

HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Nałęczów, PRL
Słowa kluczowe	Nałęczów, szkoła, studia, praca, nakaz pracy, szkoła przemysłu drzewnego, gimnazjum, liceum pani Arciszowej, punkty za pochodzenie, praca w szkole, szkoła "jedenastoletka", choroba

Nauka w szkole, studia i nakaz pracy

I w ten sposób znaleźliśmy się w Nałęczowie. Tutaj byli jeszcze Niemcy. Ojciec dowiedział się, że jest tu szkoła przemysłu drzewnego i że chodzą tam dzieci, żeby ustrzec się przed wywiezieniem do Niemiec. Więc i ja skończyłam tą szkołę, mam świadectwo jeszcze z pieczętąk niemiecką. Już po jednym roku Niemcy odeszli z Nałęczowa i zorganizowano tutaj gimnazjum. Zaczęłam się dalej uczyć. Nie musiałam [zaczynać] od pierwszej klasy, bo zaliczono mi ten rok [w niemieckiej szkole] i poszłam od razu do klasy drugiej. Skończyłam gimnazjum w Nałęczowie, ale tu nie było liceum. Więc pomyśleliśmy z rodzicami, że trzeba pójść do liceum w Lublinie, bo tutaj było najbliżej. W Lublinie chodziłam do szkoły pani Arciszowej. Ta pani założyła tutaj, na Lubelszczyźnie, bardzo dużo szkół, między innymi handlowka w Lublinie była przez nią zorganizowana. Po skończeniu liceum w Lublinie chciałam dostać się na studia. Ale wtedy na studia było bardzo trudno [się dostać], bo pierwszeństwo miały dzieci rolników i młodzież robotnicza. Młodzież pochodzenia robotniczego i [chłopskiego]. Zdawałam nie na KUL, tylko na UMCS. Naturalnie zdawałam na farmacje, [ale] nie zostałam przyjęta z powodu braku miejsc. Ojciec rozmawiał z dziekanem, dlaczego nie ma mnie na liście. [Dziekan] powiedział, że córka dobrze zdała, ale nie ma miejsca, bo pierwszeństwo mają właśnie dzieci rolników i robotników. Ale niech córka się dowiadyje, to może będzie jakieś miejsce wolne na innych wydziałach. No, niestety nie było tego miejsca dosyć długo, trwało to około miesiąca. Aż wreszcie poinformowano ojca i mnie, że jest kilka wolnych miejsc na matematyce albo Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi. Tak się nazywał. Ten wydział - Biologii i Nauki o Ziemi, [który] skończyłam. Dużo kolegów i koleżanek przerwało studia. Ja nie mogłam, bo byliśmy biedni, więc musiałam zostać na tym wydziale. I wtedy, na ostatnim roku [studiów], już dostawali przydział.

Wtedy dostałam przydział, [nakaz pracy] do Nałęczowa. Po prostu poprosiłam, że my

jesteśmy uciekinierami, uciekliśmy z Wołynia, a ja muszę być z rodzicami, bo rodzice już byli emerytami i nie stać nas, żebym ja gdzieś tam szła. Dlatego dostałam [pracę] tu w Nałęczowie. Wtedy wprowadzili te jedenastolatki. W Nałęczowie była ta jedenastolatka. Przyszłam tu, bo dyrektor tej szkoły - wtedy nazywał się kierownik - jeden nauczyciel i ja trzecia, skończyliśmy ten sam wydział. Dostałam etat harcerski i tym sposobem zostałam tu i pracowałam około dziesięciu lat. [Odeszłam] po chorobie. Ja jedną nogą byłam już na [tamym] świecie. Tak osądzili lekarze, właściwie główny lekarz w Nałęczowie, że z taką chorobą nerek, gdzie nerki produkowały już tylko ropę, to nie ma co mnie leczyć. Ale inny lekarz, doktor Kapuściński, który tu prywatnie leczył w Nałęczowie, powiedział, że spróbuje mnie wyleczyć. I wyleczył. Po tej chorobie ledwie chodziłam, byłam trochę na zwolnieniu lekarskim, ale [wróciłam] do szkoły, jakoś tam uczyłam, [tak] dobrze, jak tylko mogłam i po dziesięciu latach [pracy] zaproponowano mi etat w liceum plastycznym.

Data i miejsce nagrania	2017-01-27, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"